

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WTOREK, $\frac{19}{31}$ STYCZNIA.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazeł Petersburskiego Poczta-u, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie w księgarni Glucka-berga, nadto we wszystkich Poczto- wych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą a w stolicy, z no-
szaniem do mieszkań, 50 r.
ass. Półroczna, 25 r. ass.
Bez poczt, dla odbiera-
jących w księgarni Grafe
Roczna, 45 rubli assygn.
Półroczna, 25 rub. assygn.
Dla Królestwa Polskiego
Roczna, 53 rubli assygn.
Półroczna, 28 rub. ass.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Peterburg, $\frac{18}{30}$ Stycznia.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 29, 30 Grudnia i 1 Stycznia mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Radzca Tajny *Saltykow*, Św. Stanisława 1 klasy, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Heroldmistrz, Szambelan Dworu *Zamiatnin*, Ober-prokurator 2 oddziału 5 Depart. Rządzącego Senatu *Kapher*, zostający w Biurze Ober-prokuratora 4 Depart. Rząd. Senatu *Zeimern*, Sprawujący obow. Sekretarza Stanu w Departamencie Spraw Królestwa Polskiego Rady Państwa *Chalański* i Gubernator prowincyi Christiansand (w Norwegii) *Sem*, ten ostatni na znak wdzięczności za dany ratunek ludziom ginącym na okręcie Rossyjskim *Ingermanland* i ulżenie nieszczęśliwemu ich losowi.

— Sekretarz Stanu J. C. Mości Radzca Stanu *Deshayes* (Degaj) najlaskawiej (30 Grudnia) mianowany Senatoren z pozostaniem Sekretarzem Stanu do zatrudnień przy II oddziale przybocznej J. C. M. Kancellaryi i z zachowaniem pobieranych ze Skarbu wypłat — (1 Stycz.) Dyrektor Departamentu Górnictwa i Zarządu Solowego Jenerał-major *Kowalewski*, mianowany Radzcą Tajnym i Senatoren — Rzeczywiści Radzcy Stanu: Zarządzający Sprawami Komitetu Ministrów Sekretarz Stanu *Bachtin* i Sprawujący obow. Sekretarza Stanu w Depart. Ekonomii Rady Państwa *Nikitin* (1 Stycz.) mianowani Radzcami Tajnymi — Sprawujący obow. Sekretarza Stanu w Depart. Spraw Duchownych i cywilnych Rady Państwa, Rzeczyw. R. St. *Baszucki* mianowany (1 Stycz.) Radzcą Tajnym i Członkiem Konsultacyi przy Ministerstwie Sprawiedliwości, z zachowaniem dotychczasowo - pobieranych wypłat — Członek Rady korpusu in-

żynierów Górniczych, Jenerał-major *Beger* (1 Stycz.) mianowany Sprawującym obowiązki Dyrektora Departamentu Górnictwa i Solowego Zarządu — Pomocnik Sekretarza Stanu, Radzca Stanu, szambelan Dworu J. C. M. *Baszucki* mianowany Rzeczywistym Radzcą Stanu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

London 13 Stycznia. Morning Post twierdzi że znaczna część prac przyszłego Parlamentu będzie poświęcona rewizyi praw o ubogich tak w Anglii jak w Irlandyi;

— Lordowie Komisarze Skarbu Królewskiego oświadczyli Komisarzom Umorzenia długu krajowego że wydatki zarządu połączonych Królestw przewyższają dochód roku kończącego się 10 Października 1842 na sumę 2,523,823 funty sterlingi 15 szyl. 11 denarów; w skutek tego Kommissya Umorzenia długu ogłosiła że od 7 Stycznia po 5 Kwietnia 1843 roku, żadna summa na to umorzenie użyta nie będzie.

— Spodziewają się w tych dniach ogłoszenia traktatu handlowego między Anglią i Francją, który ma być przełożony Gabinetowi Tuileryjskiemu. Cło na przywożone z Fraocyi wina, wódki i materye bławatne ma być znacznie zmniejszone i podobnego zmniejszenia Anglia ma się domagać od Francyi dla swoich wyrobów rękodzielniczych.

— Według wiadomości z Kanady stan zdrowia Wielko-rządzczy sira Ch. Bagot nieco się polepszył i sir Charles niezwłocznie wraca do Anglii.

— Umarł admirał Th. Alexander, mając przeszło 50 lat służby.

— Z pewnego źródła wiadomo że marynarka Indyjska wzmocniona będzie dziewięciu statkami parowemi; punktem zebrania siły morskiej będzie Bengal, gdzie mianowany zo-

stanie głównym dowodzącą jeden z Kommodorów. W liczbie dwudziestu statków parowych należących do tej eskadry są trzy przepyszne fregaty: *Semiramis*, *Sesotris* i *Auckland* z których każda podejmuje do 1000 ton.

— Gazeta urzędowa ogłasza o blokadzie rozciągniętej przez Rząd Meksykański na porty Campeche, Sisal i całe wybrzeże Yncatan, zajęte przez powstańców; Laguna jest wyjęta od blokady.

— 15 Grudnia z. r. zostało w Londynie otwarte wzorowe więzienie nowo ukończone podług najpóźniejszych teorii i udoskonaleń. Jest w niej 520 komór czyli cel; każda opatrzona jest w stolik, krzesło o trzech nożkach, wiszące łóżko i od 2 do trzech polic. Cella zamyka się grubemi dębowemi drzwiami, ze sztucznym pośrodku otworem, przez który dozorca, sam niewidziany, może widzieć wszystko co się wewnątrz dzieje. Godna uwagi jak skutecznie połączone są tu systemata milczenia i odosobnienia, z dogodnością dozoru nad więźniami. Kurytarze, wzdłuż których rozłożone są cele, zbiegają się w galerii gdzie znajduje się pokój dla Rządzącego z którego może w zupełności obejrzeć każdą część gmachu. Cele mają długości 15, szerokości 7, wysokości 9 stop angielskich; na przeciw drzwi, na wysokości 6 stop od podłogi jest okno 5 stop szerokie a 16 cali wysokie. W każdej celi jest metalowa umywalnia i takiż dzbanek, każdy więzień otrzymuje na dzień 8 gallonów wody. Codziennie więźniowie powinni znajdować się na nabożeństwie, nadto dają się im do czytania pobożne książki z wyboru duchownych. W każdej celi znajduje się żelazna rączka, wprawiająca w ruch wspólny dzwon i za każdym uderzeniem widać numer celi, z której znak jest dany. Służący zbiegają natychmiast na dzwon po wygodnych żelaznych schodach, prowadzących do wszystkich kurytarzy. Żywność dla więźniów winduje się machinami na rozmaite piętra i rozdaje się po celach przez szczególne klapy urządzone we drzwiach. Cele oświetlone są gazem, którego gorzenie niezależy bynajmurej od woli więźniów, ale w jednej chwili gaz może być zgaszony przez posługaczy. Kaplica więzienia tak jest urządzona, że więźniowie nie mogą widzieć jeden drugiego, sami będąc odkryci ciągle oczom dozorców. Przy więzieniu jest niemało miejsc gdzie wolno więźniom używać przechadzki przynajmniej po godzinie codziennie. Tak podczas przechadzki jak i idąc do kaplicy, powinni oni wkładać maski z czarnego sukna, niepozwalające im widzieć się wzajemnie. Więcej niż na godzinę nikt z nich nie zostawia się bez dozoru. Przy więzieniu znajdują się stale dwaj duchowni. Więźniom pozwala się cztery razy na rok pisać do swoich krewnych i przyjaciół i odbierać od nich listy. Urządzenie tego zakładu kosztowało 85,000 funtów sterlingów. (2,135,000 rubli assignacyjnych.)

Paryż 14 Stycznia. Komisya izby parów do ułożenia adresu odpowiedzi na mowę Królewską zebrała się w dniu wczorajszym. Mianowała siępiera de Broglie redaktorem adresu

i wezwała Ministra Spraw zagranicznych do swego grona dla powzięcia należytych objaśnień.

Podobnaż komisya izby deputowanych, przyzywana z prawa przez Prezesa izby, miała już przedwczoraj pierwsze swe posiedzenie. Rozprawy ogólne o adresie odpowiedzi utworzą się nie wcześniej jak 23 b. m.

W dniu, w którym wybierano członków tej Komisji P. Gauthier de Rumilly zapytał Ministra Spraw Zagranicznych P. Guizot czy ma zamiar prowadzić tak układy z Anglią, aby traktaty 1831 i 1833 (o handlu murzynów) zostały oduowione?

Minister odpowiedział: «Nie chodzi bynajmniej o odnowienie traktatów 1831 i 1833 roku; one trwają w swej sile, nie są wiekiste ze swej natury, albowiem odnoszą się do faktu czasowego, handlu murzynów; kiedy cel zostanie osiągnięty, ustanie moc i samych traktatów; dotąd jednak są okowiającymi i powinniśmy wykonywać je sumiennie. Szanowny członek mógł być w błąd wprowadzony przez to, że pewne postanowienia traktatów, zawierające rękojmię przeciw ich nadużyciu, zostały zaniedbane: jak np. potrzeba corocznego odnawiania ugody co do liczby krążących w tym celu okrętów. To postanowienie będzie przywrócone w swej mocy; układy toczą się, i wszystko co może zapobiedz nadużyciu prawa rewizyi okrętów (*droit de visite*) będzie ściśle utrzymane.»

Na pytanie P. Poulet tenże Minister odpowiedział że procz wiadomych publiczności układów, inne bardzo ważne są w biegu i bliskie dojścia do skutku. Takiemi są toczące się z trzema mocarstwami Europejskimi: Anglią, Sardynią i Związkiem Niemieckim, ze stanami Amerykańskimi: la Plata, Chili, Eguador, Brezylją. Ta ostatnia jest ważnym punktem handlowym i bezwątpienia będzie z nią zawarty traktat, jeżeli, jak minister spodziewa się, projekt prawa o cukrze, w gabinecie wypracowany, zostanie przez izby przyjęty.

— Twierdzą że P. Thiers będzie stawiał przeciw projektowi ministerjalnemu o cukrze. Zagadnienie to zgłębił on w biurach teścia swego P. Dosne, poborcy jeneralnego w Lille.

— Budżet na rok 1844, mający się przedstawić izbom przez Ministra Skarbu, obudza żywy interes. Minister, w tej pracy starał się przede wszystkim uniknąć niepewności jaka w wydatkach zachodzi przez spuszczenie się na kredyty dodatkowe i nadzwyczajne. Co do wydatków na wojnę Afrykańską i na kolonizacyą Algeryi, zamiast dotychczasowych 48,256 żołnierza, i 12,256 koni, utrzymywanych w Afryce, na rok 1844 wyrachowano 60,000 żołnierza i 15,896 koni. Ogół przewyżki wydatków na ten przedmiot 17,583,800 franków, korzyści zaś jakie dotąd Francya z podbicia Algeryi odniosła nie wchodzi jeszcze w rachunek.

— *Constitutionnel* pisze: «Między naszym i Hiszpańskim Rządem są w tej chwili dwa punkta sporne: Hiszpanija domagała się odwołania z Barcelony konsula P. Lesseps, czego Francya wręcz odmówiła; Francya nawzajem żąda zadośćuczynienia, którego dotąd nie otrzymała.»

— Umarł P. Ludwik Puissant, pułkownik głównego Sztabu, Członek Akademii Nauk w wydziale Geometrii, mając lat 73.

— Umarł też P. Henryk Karr, ojciec znanego pisarza Alfonsa Karr i znakomity kompozytor muzyczny.

— Sekwana nagle wzbiera — dziś woda jest o 4 metry 70 centymetrów nad zwyczajny poziom. Niektóre drogi w okolicach Paryża są niepodobne do przebycia.

— W wielu Departamentach 10 i 11 b. m. panował straszliwy huragan i znaczne zrzucił szkody.

— Komisya ustanowiona do udzielenia pomocy mieszkańcom Lyonu i okolic którzy ucierpieli od ostatniego rozlania Rodanu, ogłosiła swoje zdanie sprawy. Składki w ogóle wyniosły 10,229,332 fr. W tej summie jest z daru Króla 200,000, ze Skarbu Państwa 5,000,000, ze składek prywatnych w kraju i zagranicą 5,029,332 fr.

— List ogłoszony w gazecie Londyńskiej *Morning post* twierdzi że Rząd Francuzki odebrał depesze donoszące że krajowcy wysp Markizy zabili dowodzącę i wycięli w pień załogę zostawioną tam przez admirała Dupetit Thouars. Ta szczególna wiadomość jest tylko amplifikacją mało znaczącego wypadku, opowiedzianego jak następuje w liście młodego oficera marynarki, należącego do załogi Nouka Hiwa, ogłoszonym w gazecie miasta Caen: «Wytrzymaliśmy mały atak w Vaitahu, zbuntowanych dzikich krajowców, którzy chcieli odebrać nam działą wyniesione na ląd z okrętu; bunt ten nśmierzono wysławszy część osady naprzeciw dzikim. Wzięliśmy za zakładnika syna Króla, trzynastoletniego młodziana, którego zaprowadziliśmy na Nouka Hiwa. Na tej wyspie zbudowano forteczkę, koszary otoczone rowem napełnionym wodą i przeniesiono na ląd pięć dział, dwa do bomb, 200 strzelb, jeden moździerz i inne potrzebne broń. Mała bitwa, którą mieliśmy w górach trwała godzinę i kosztowała nam dwóch ludzi.»

— Liczba doktorów Medycyny ciągle się powiększa w Paryżu; w 1833 było ich 1,090, a na rok nowozacząty liczy się wraz z wojskowemi 1,593. Gdy ludność Paryża wynosi 950,000 dusz, wypada przeto jeden doktor na 590 mieszkańców. W Departamentach stosunek ten jest na 1,200 dusz. Dochody najbardziej wziętych doktorów stolicy wynoszą od 60 do 150,000 fr. rocznie. Dochody wszystkich w ogóle doktorów można liczyć na 4,200,000 fr. co uczyni na każdego po 2,500 fr. W tej liczbie jest w Paryżu 32 doktorów zagranicznych uniwersytetów którzy praktykują na mocy szczególnego upoważnienia.

— Mimo całe niepowodzenie dotąd czynionych prób wydobywania z wody w porcie Havre okrętu *Télémaque* mającego zawierać wielkie bogactwa, zjawił się niejaki P. Lorenzo Giordano, kalabryczyk, który się podejmuje dokonać tego przedsięwzięcia w ciągu dwóch miesięcy. Sposób jego działania tém się różni od innych, że P. Giordano nie wymaga żadnych z góry wypłat, prowadzi roboty własnym kosztem i zawarował tylko sobie 25 procent od wartości wszystkiego co wydobydzie.

— W tej chwili budują się w porcie Bordeaux dwa statki parowe, każdy siły 400 koni, przeznaczone do stałej żeglugi między Marsylią a Alexandryą.

HISZPANJA. *Madryt 7 Stycznia*. Podług gazety *Corresponsal*, w przeszłą niedzielę wieczorem Regent Espartero miał posłuchanie u Królowej, której powiedział:

«N. Pani. Wracam z Barcelony; spokojność tam jest przywrócona, i prawa odzyskały swoją władzę. Pragnę abyś Wasza Królewska Mość dosięgła pełnoletności, iżbym mógł złożyć w Jej ręce Rządu, udać się na wieś i żyć jak obywatel, jak prosty obywatel.» Młoda Królowa raczyła odpowiedzieć lakonicznie «Gracias» (dziękuję.)

— Regent, oburzony na pewne gazety, które z prawdziwą zuchwałością oczerniają każdy krok jego, zamierzał wydać wyrok przeciw wolności druku, ale znalazł wielki opór w Radzie Tajnej, i przeto się powstrzymał. Pewną, wszakże jest rzeczą że Rząd wniesie na przyszłą sessyą Korteżów projekt prawa ograniczającego wolność druku.

— Podług jednej gazety Gabinet ma zamiar nałożyć mocną kontrybucyą na miasta, które sympatyzowały z Barceloną jakoto na Matoro, Girone, Figueres i Vich.

AMERYKA. *New-York 20 Grudnia*. Gazety amerykańskie napełnione są szczegółami zbrodniczego zamachu popełnionego przez midshipmana *Spencer* (syna Ministra Wojny Stanów Zjednoczonych) ku opanowaniu brygu wojennego Stanów *Somers*, w drodze do wyspy Św. Tomasza. Celem spiskowych było zabranie pakietów angielskich i wycięcie w pień ich osady. Gdy spiszek został odkryty, *Spencer* z dwoma spółnikami został natychmiast osądzony przez sąd wojenny i skazany na śmierć, jakowy wyrok był niezwłocznie wykonany z rozkazu kapitana Mackenzie.

Augustenburg 14 Stycznia. Wczora po krótkiej chorobie umarła J. W. Zofia Augusta, księżna-wdowa Schleswig-Holstein-Sonderbourg-Augustenburg, mając lat 73. Była ona córką Króla Chrystiana VII i matką dziś panującej Królowej Duńskiej.

Haga 12 Stycznia. Listy prywatne odebrane w Rotterdam donoszą o okropnym pożarze który zniszczył miasto Saerahaye; spaliło się 900 domów, z których 400 murowanych.

Turyń. Listy z Neapolu pod d. 24 Grudnia donoszą że po kilkunowej przerwie wybuchnienia Etny zaczęły się na nowo; 15 wieczorem cały krater był pokryty dymem i lawa otworzyła sobie nowe ujście w północno-wschodnim boku góry.

WALACHIA. Listy z Bukarestu z d. 2 Stycznia, odebrane 11 w Wiedniu, donoszą, że wielki Logothet *Băbesco* obrany został 131 głosami przeciw 48. Wybory trwały do późnej nocy. Stosownie do prawa Rząd tymczasowy będzie trwał do czasu otrzymania z Konstantynopolu potwierdzenia nowego Hospodara.

(*Journ. de S. P. Psz. Połn.*)

ROZMAITOŚCI.

LIST DO WYDAWCY TYGODNIKA.

Panie Redaktorze. «Odebraliśmy z Warszawy prospekt na nowe pismo peryodyczne; przesyłamy go Panu do Tygodnika wraz z niektórymi uwagami:

GAZETA TEATRALNA.

(PROSPEKT.)

«Pod tym tytułem wychodzić będzie od dnia 1 Lutego 1843 r. dwa razy w tydzień, to jest w Srodę i Sobotę, w objętości arkusza, w ósemce wielkiej, pismo poświęcone Teatrowi, Muzyce i Literaturze. Daleka od chęci nauczania i suchego wykładania teorii, Gazeta Teatralna starać się będzie bawić swoich czytelników rozmaitością przedmiotów, wesołem i lekkim ich traktowaniem, nie wyrzekając się jednak wystąpienia z poważniejszym sądem lub rozmowaniem, jeżeliby tego wymagał interes głównego przedmiotu, którym jest scena nasza.

Aby ile możliwości zadosyć uczynić ogólnemu zajęciu dla Teatru, który w naszym wieku bez zaprzeczenia zajmuje pierwsze miejsce między rozrywkami umysłowemi społeczeństwa, Gazeta Teatralna obejmować będzie:

1) Kronikę Teatrów Warszawskich, krótki przegląd codziennych przedstawień, z lekkimi uwagami o sztukach, artystach, ułożeniu scenicznem i t. d.

2) Krytyczne rozbiory nowych dzieł dramatycznych, z ścisłym ocenieniem sztuki i gry artystów.

3) Przegląd dzienników, pod względem krytyki teatralnej; ten oddział przeznaczonym będzie sumiennemu roztrząsaniu zdań o sztuce i artystach dramatycznych, objawionych w innych pismach peryodycznych.

4) Wiadomości o teatrach polskich w głównych miastach w kraju i za granicą.

5) Nowości teatrów zagranicznych, dotyczące się nowych dzieł przedstawianych w cenniejszych stolicach, artystów, którzy już posiadają świetną sławę i t. p.

6) Wiadomości o koncertach w Warszawie, z krytycznym ich ocenieniem.

7) Krótkie wzmianki o innych rodzajach widowisk.

Część literacką Gazety Teatralnej zajmować będą powieści oryginalne i wyborowe tłumaczone, poezja, humorystyka i rozmaitości, krótkie wiadomości bibliograficzne, mody i t. d.

Jako dodatek do Gazety, PP. prenumeratorowie otrzymywać będą co miesiąc jedną z nowych sztuk, przedstawioną w jednym z teatrów: to będzie BIBLIOTEKA TEATRÓW, w formacie takim samym jak gazeta.

Do Gazety Teatralnej co pół roku, a do Biblioteki co rok dodawaną będzie ozdobna okładka.

Prenumerata na Gazetę Teatralną wraz z Biblioteką, wynosi w Warszawie:

kwartalnie Złp. 6

miesięcznie — 2

na prowincji: kwartalnie — 8 gr. 15.

Na Bibliotekę Teatrów można prenumerować osobno w Warszawie tylko w kantorze Głównym:

kwartalnie Złp. 2

na prowincji — 4

Wszelkie artykuły z prowincji, wchodzące w zakres Gazety Teatralnej, nadsyłane franco, Redakcja, z wdzięcznością przyjmować będzie.

Prenumerata przyjmuje się w Kantorze Głównym przy ulicy Bielańskiej, w pałacu dawniej Kosowskich, Nr. 608, oraz we wszystkich Kantorach pism peryodycznych i na wszystkich urzędach i stacjach pocztowych w Królestwie.

Z powodu rozpoczęcia kwartatu od dnia 1 Lutego, Redakcja w ciągu dwóch pierwszych miesięcy wyda liczbę numerów odpowiadającą trzem miesiącom, dla zrównania się z porządkiem kwartałów, i z tego powodu prenumeratorowie miesięczni w Warszawie za miesiąc Luty i Marzec raczą składać półtora-miesięczną zapłatę.

Do pierwszego numeru Gazety Teatralnej, dołączony będzie pierwszy poszyt Biblioteki Teatrów za miesiąc Styczeń.

W. Kiesewetter.

Otoż mamy jeszcze jedną Warszawską nowość. Życzymy wszelkich pomyślności Gazecie teatralnej, ale powiemy szczerze co o tém przedsięwzięciu myślimy.

Widowiska sceniczne są jedną z najstarszych instytucyj społecznych; zdaniem naszym zaczynają już być nawet przestarzałą. W krajach które przywykliśmy nazywać najbardziej cywilizowanymi, jako we Francji i Anglii, teatru właściwe (nie mowa tu o Operze) upadają, bankrutują. Dwa, acz całkiem sprzeczne pierwiastki zjawione w towarzystwie społecznem, zdają się być tego najbliższą przyczyną: jednym jest w wielkiej massie ludzkości obudzona dążność do rzeczy wyższych, do życia duchowego; drugim, to przechylenie się ledwie że nie całej reszty rodzaju ludzkiego do interesów materyalnych, do tego co zgodzono się nazywać rzeczywistością. Dla obu tych działów społeczeństwa teatr jest za nadto dziecinną rozrywką (*). I w rzeczy samej teatr nosi dziś wszystkie symptomata formy która siebie przeżyła, która wypełniła swoje misję; zaczyna należeć do szeregu dawnych bajek i satyr i wszelkich allegoryj, gdzie najpospolitsze prawdy musiały oblekać się w kozią skórę lub w ślimaczą skorupę, albo przybierać nazwiska

(*) Te słów kilka przypominają mi rozmowę ze sławnym Bawarskim podróżnikiem, generałem H***, któregośmy długą białą podziwiali brodę. Przybywał on z Afryki i przez Rosyję dążył do środkowej Azji. Spytałem go raz, czy był na nowej sztuce: — Za kogoż to mnie wpan bierziesz? spytał wpoł z gniewem: — Albo co? — Jakto co! wpan chcesz żebym ja, w moim wieku, jechał umyślnie do jakiegoś dalekiego gmachu, gdzie musi być bardzo gorąco, i przez parę godzin słuchał co mi prawi człowiek najęty do mówienia czego nie myśli i do udawania czego nie czuje? — Niemiałem co odpowiedzieć. Szanowny generał ze swém szlachetnóm oburzeniem na teatralne udawania, jest mimo swej wiedzy reprezentantem wielkiej i coraz pomnażającej się masy.

(Przyp. autora.)

Doryd, Klorynd i Damonów (**). Że teatr uważany jako szkoła moralności i obyczajów (pod jakimś godłem długo słynał) jest rzeczą umarłą, dobrze to uczuli i przedsiębiorcy i pisarze teatralni Paryscy. Cóż więc zrobili? oto szkołę obyczajów przedzierzgnęli po prostu w szkołę zepsucia. Pierwiastek *zgorszenia* już w swej nagości, już rozmaicie zamalgamowany, wszedł jako niezbędny składowy pierwiastek do kompozycji teatralnej. W sztukach wesołych objawia się o rzucaniem śmieszności na najnaturalniejsze, najświętsze uczucia, na stosunki społeczne, największego godne poszanowania, (familijne, małżeńskie); w sztukach serio, przed oczami publiczności rozkrywa tajemki zepsutego serca, albo też ohydy, których gniazdem są jaskinie łotrów i więzienia warowne, a właściwą sceną pręgierz lub gilotyna. To zapewne wzbudza w większości chwilowy interes; ale niech ci panowie nie myślą że taki stan potrwa długo: są to ostatnie chwile umierającego, po zażyciu piżma; jest to galwanizowanie trupa. Teatr, zgorszeniem podtrzymujący swoje nędzne życie, ulegnie takiemuż losowi co i literatura, na tymże pierwiastku oparta, która już dogorywa.

Wypadkiem naturalnym powyższych uwag byłoby, że zakładanie w dzisiejszych czasach gazety teatralnej jest chybioną rachubą; ale zdanie takie ulega modyfikacyom stosownie do miejscowości. Powiedzieliśmy, że teatr właściwy upada w Londynie i Paryżu, co wszakże może się nie prawdzić na Warszawie. Od lat kilkudziesięciu skazani jesteśmy, zapewne za grzechy nasze, na małpowanie Francuzów: to wszakże mamy szczególnego, że mimo ułatwione dziś w Europie komunikacye, mody Paryskie najpóźniej nas dochodzą, ale za to trwają długo po wygaśnięciu w swoim źródle; jest więc nadzieja że przewidzenia nasze względem teatru są na Warszawę za wczesne i że Gazeta teatralna P. Kiesewetter będzie miała jeszcze byt długi i czynny; niech tylko wydawca zabierając się do swego zawodu, dobrze zgłębi repertorium teatrów wodewilowych Paryskich, niech przetrawi w sobie wiekopomne dzieła PP. Scribe, Bayard, Théaulon, Melesville i 100 t. p. bo scena Warszawska niemi prawie wyłącznie oddycha.

Zejdźmy więc od ogólnych widoków do ogłoszonej w Prospekcie treści przyszłego pisma peryodycznego.

Miedzy innemi rzeczami Wydawca obiecuje nam dawać „Krytyczne rozbiory nowych dzieł dramatycznych z ścisłym ocenieniem sztuk i gry artystów.”

Co do rozbiorów samych sztuk, niewiemy ile ten dostarczy gazecie materiału, jeżeli repertorium jak dotąd będzie się ograniczało powiększej części do wodewilów tłumaczonych lub przerabianych z francuzkiego i do innych tłumaczeń. Rozbiór takich rzeczy kogoż zajmować może, a ma tę niedogodność, że opowiadając publiczności treść nowej sztuczki, pozbawia ją i tej odrobiny interesu, jaki rozwinięcie

nieznanej intrygi mogłoby mieć na scenie. Oddawna już admirujemy po gazetach Warszawskich drobiazgowo a pracowite analizy najnikczemniejszych krotoczwili, ba owszem osnowy oper i baletów (sic); są to niedogasłe jeszcze tradycyje nieboszczyków XX-ów, którzy kwitnęli szczególnie w latach od 1815—1820 i których plody, miłe dawały wytechnienie po jakichś hieroglificznych *świsłkach* i artykułach datowanych z *Pacanowa*, napełniających wówczas aż do znużenia kolumny pism peryodycznych Warszawskich. Kiedy niepojmujemy jak taki pierwiastek do dziś dnia mógł dożyć, aż oto grozi nam zostać celnym materiałem ogłoszonej na rok 1843 gazety; jak nie widzieć, że tylko tragedye, dramata i komedye wyższego rzędu warte są rozumowanego rozbioru; że w operach, baletach i drobnych jednoaktowych krotoczwilach bynajmniej niechodzi o prawdopodobieństwo, o naturalny zawiązek i rozumną intrygę; ale w operach o muzykę, w baletach o tańce, a w krotoczwilach o śmiech i o to, aby aktorki pokazały swoje toalety i swoje ładne zęby, i aby co najwięcej było wyśpiewano kupletów z jednozgłoskowemi ostrzami w rodzaju „Pyk, pyk, pyk,” albo „cap, cap, cap,” z krytyką *na wszystkie stany*. Co może w Warszawie utrzymywać tę maniję drobiazgowej teatralnej krytyki? domyślam się, że chyba przykład felietonisty Journal des Débats, znanego Jules Janin’a. Jak bowiem nie naśladować Paryskiej gazety! Ale podrzeźniacze niech pamiętają naprzód, że w Débats dają się rozbiory nowych *oryginalnych* sztuk, kiedy oni mówią już o *przekładach*; potem że Janin jest geniusz w swoim rodzaju; mówiąc o niczym, umie wznieść się do ogólniejszych widoków a świetnym swym dowcipem nadać interes najbardziej blahemu artykułowi — tam jest z niczego coś, kiedy u nas *ex nihilo* czyste nihil.

Ale mało tego: Prospekt Gazety teatralnej obiecuje nam *ścisłe ocenienie gry artystów*. Nie jest to w Warszawie nowością: od dawna tam kwitnie to *ścisłe ocenianie* i zjawia się tu i owdzie po rozmaitych gazetach. W tych to ocenianiach, kilku, jeżeli nie kilkunastu pisarzy, skrzętnie zapisują każdy krok, gest, pozę, nagięcie głosu danego aktora lub aktorki, podług swego sposobu widzenia stosują je do treści roli, i wyciągają płodne wnioski o talencie artysty. Trzeba to czytać żeby mieć pojęcie do jak głębokich zacieków, do jak zawikłanych racyocinacyj daje pochoch machnienie tą lub ową ręką, wystawienie na przód tej lub owej nogi przez takiego lub taką z aktorów i aktorek.

Pamiętamy w roku przeszłym przez kilka tygodni trwającą w gazetach polemikę między dwoma krytykami tego rodzaju; jeden dowodził że jakiś aktor w jakiejś roli „nie miał dosyć *mężkości*,” drugi że miał dosyć *mężkości*. Ta światła i płodna rozprawa, przy której spory *de lana caprina* blado się wydają, skończyła się na osobistościach. Tymczasem wieknie ona w gazetach i o jak musiała być zajmującą dla czytelników co nie byli na reprezentacyi, lub co nawet nieznają tego pana o którego *mężkość* się spierano,

(**) Każdy zrozumie, że tu się mówi nie o samych dziełach dramatycznych; te należą do literatury; mowa tu tylko o przedstawieniach scenicznych.

(Przyp. autora.)

Stronnicy drobiazgowego rozbioru gry aktorskiej do-
duszenie twierdzą, że jest potrzebny dla ukształcenia mło-
dych artystów. Nam się to wydaje i doskonałą śmiesznością
i wierutnym błędem. Nie na scenie, ale jeszcze w szkole
teatralnej aktor powinien ukończyć kurs deklamacyi; nie
z gazet, ale od dobrego nauczyciela jej uczyć się; ani sce-
na, ani pisma peryodyczne mogą mieć to przeznaczenie.
Co do pożytku, nam się owszem zdaje że nic nie może być
szkodliwszem rozwijaniu się talentów dramatycznych nad
tę mirmidonową kontrolę. Dajmy że geniusz wzgardzi nią,
przebiję jej pajęczynę i wzniesie się nad lornetki i gazety; ale
ileż to ładnych średniego polotu talentów, taka szperanina
musi koniecznie zamrozić nazawsze na stopniu krochmal-
nej mierności? Rzecz to bardzo prosta. Wyobraźmy sobie
poczynającego artystę: wchodzi on na scenę opanowany
tą myślą, że każdy jego krok, każdy ruch, jest pilnie śle-
dzony, badany, stenografowany do przyszłego numeru ga-
zety. Pod wpływem takiego uroku, (na którego złamanie
rzadkie tylko duchy się zdobędą), jak taki człowiek, a bar-
dziej jeszcze taka kobieta, mogą być naturalnemi, mogą
być samemi sobą? jak się rozwinie ta desinoltura, bez
której indywiduallność nie może wyjść na jaw, w co się
obróci wartość artystyczna gry, której niezbędną skalą jest
naturalność, wcielenie się w rolę, zapomnienie o wszystki-
m otaczającym? «Gazeta, co powie gazeta,» taka jest *idée fixe*
co mu tętni w mózgu, mży w oczach, brzmi w słuchu,
co paraliżuje każdy ruch, każdą śmielszą postawę; bo całe
co innego myślić o zasłużeniu na chwilowy okłask lub na-
ganę publiczności, która w massie swojej jest zawsze mniej
więcej sprawiedliwą, a co innego wiedzieć się przedmio-
tem czyhania na jakiś usterk, ażeby potem figurować w
drukowanym artykule. Cóż więc zostaje młodym, skromnym
talentom? oto zamknąć się w ścisłych szrankach mierności,
bo ta najbezpieczniejsza, najmniej stawia powierzchnię do mi-
kroskopowych badań, najmniej dostarcza materiału do ga-
zeciarskiego dowcipkowania. Takie skromne subiekta kończą
więc swój zawód na staraniu się aby być tylko *znośnemi*
i takimi nazawsze zostają. Ale jest jeszcze większe zło z
tegoż wypływające źródła. Młodzi artyści, mający pewną
dozę zarozumiałości, postanawiają szturmem zdobyć pochwa-
ły XXów; rzucają się w inną ostateczność; daleko prze-
kraczając zakres naturalności, na scenie miotają się i ry-
czą; o takich to Shakspeare powiedział że «chcieliby same-
go Heroda przeherodzić i samą wrzawę przekrzyczeć (*).»
Z takich nic nigdy nie będzie.

Co dotąd powiedziano stosuje się do szczegółowego sądu
o grze aktorów chociażby ten był najsprawiedliwszym i
najgruntowniejszym. A cóż dopiero mówić o zwykłych

sądach, jakie po gazetach spotykamy, do których stronność,
natura stosunków felietonisty z aktorami, ładne lub nieła-
dne oczy, nareszcie niewiedomość rzeczy w piszącym, tak
przełożnie wpływają?

Powtarzamy: błędne to jest mniemanie że sądy i rady
drukowane mogą utworzyć talent dramatyczny; jest on
rzeczą natchnienia; wielcy aktorowie tak się rodzą jak poeci,
i jednym i drugim felietony nanić; te ostatnie jedynie na
podręczne zdolności działać mogą i to, co do sceny, zda-
niem naszym tylko ujemnie; tym więcej że niema sposobu
sprawdzenia zdania o rzeczy tak ulotnej, tak przemijającej
jak jest gra sceniczna: jak dowieść że ktoś o niej niesłus-
znie zawyrokował, jak dowieść np. kto z dwóch ma racya:
czy ten co zaprzeczał aktorowi *mężkości*, czy ten co mu ją
przyznawał?

Ale powiedzą nato felietoniści teatralni: «więc gra sce-
niczna ma być gałęzią sztuki, nieuległą żadnemu sądowi?»
Nie *żadnemu*, moi panowie, ale *drobiazgowemu*; można i
należy sądzić aktora, nieinaczej jednak jak w massie, w
całości jego gry — i prawdziwym na to sędzią jest nieuczona,
chwilowe objawienie się uczucia bezstronnej publiczności —
jej zdanie jest i najlepszą zachętą i najlepszą radą dla arty-
sty — rozkładanie zaś jego zdolności na atomy, siedząc
z piórem w ręku w gabinecie, jest równie śmiesznem jak
szkodliwem. Niech mi kto powie jakie to drukowane rady
uksztalcili Bogusławskiego, Ledochowskę, Żółkowskiego,
Werowskiego? Nie mówię już o angielskich Garrickach,
Kemble'ach, ani o francuzkich Mars, Talma, Rachel, bo
w tych krajach cywilizacja jeszcze nie doszła do szczegółowej
krytyki scenicznej — dotąd jest ona wyłącznością Warszawy.

I tak, z duszy radzimy noworodzącej się Gazecie teatral-
nej iżby się strzegła szkodliwej śmieszności którąśmy wyt-
knęli — niech nam daje prawdziwe, a ogólne wyobrażenie
o względnej wartości każdego z artystów, o kierunku jego
talentu, niech będzie nieubłaganą ku tym, co go niemają i
nadal nie obiecują — ale niech uwolni od ekliwej analizy dro-
biazgów. Bez tego sfera którą sobie zakresła jest dość rozległą.

Do planu Gazety dodałibyśmy wiadomości biograficzne o
znakomitszych artystach dramatycznych, mianowicie krajo-
wych; dziwi nas brak tego tak potrzebnego oddziały w
prospekcie.

Ciekawi jesteśmy *Biblioteki teatralnej*; wcale niepożądaną
byłoby rzeczą gdyby się składała z blahych, tłumaczonych
utworów.

Spodziewam się że P. Redaktor Tygodnika nie odmówi
miejsca tym uwagom, wypływającym z chęci widzenia
nowego w naszym języku pisma na właściwej drodze.

Proszę przyjąć i t. d.

Mikros.

W Petersburgu.

13 (25) Stycznia 1843 r.

(*) «Oulherode Herode and outcry termagant.»